

□ Czas czytania: 9 min.

Bycie kochanym to cecha ludzka, którą się kultywuje, akceptując wysiłek, jaki często się z tym wiąże. Dla Księdza Bosko nie było ono celem samym w sobie, ale sposobem na prowadzenie dusz do Boga. Przemówienie podczas 42. Dni Duchowości Salezjańskiej na Valdocco w Turynie.

*Wszystko, co dobre na tym świecie, zaczęło się od marzenia (Willy Wonka).
Nie porzucaj tego, co twoje (matka Willy'ego Wonki).*

Rzeźbiarz intensywnie pracował z młotkiem i dłutem nad dużym blokiem marmuru. Mały chłopiec, który chodził i kosztował lody, zatrzymał się przed szeroko otwartymi drzwiami warsztatu.

Chłopiec z fascynacją wpatrywał się w deszcz białego pyłu, małych i dużych kamiennych odłamków spadających na lewo i prawo.

Nie miał pojęcia, co się dzieje; mężczyzna, który bił w duży kamień jak szaleniec, wydawał mu się trochę dziwny.

Kilka tygodni później mały chłopiec przechodził obok pracowni i ku swojemu zaskoczeniu zobaczył dużego i potężnego lwa w miejscu, w którym wcześniej znajdował się marmurowy blok.

Podekscytowany chłopiec podbiegł do rzeźbiarza i powiedział mu: „Panie, powiedz mi, skąd wiedziałeś, że w kamieniu jest lew?”.

Marzenie księdza Bosko jest Bożym dłutem.

Prosta i szczególna rada Matki Bożej w dziewięcioletnim śnie „Bądź pokorny, silny i wytrzymały” stała się strukturą wyjątkowej i fascynującej osobowości. A przede wszystkim „stylu”, który możemy określić jako „salezjański”.

Wszyscy kochali księdza Bosko. Dlaczego? Był to atrakcyjny, urodzony przywódca, prawdziwy ludzki „magnes”. Przez całe życie był „zdobywcą” serdecznych przyjaciół.

Giovanni Giacomelli, który pozostał jego przyjacielem na całe życie, wspomina: „Wstąpiłem do seminarium miesiąc po innych, nie znałem prawie nikogo i na początku byłem jakby zagubiony w swojej samotności. To właśnie kleryk Bosko podszedł do mnie po raz pierwszy, gdy zobaczył mnie samego, po obiedzie, i dotrzymywał mi towarzystwa przez cały czas rekreacji, opowiadając mi różne łaskawe rzeczy, aby odciągnąć mnie od wszelkich myśli, które mogłem mieć o domu

lub krewnych pozostawionych za sobą. Rozmawiając z nim, dowiedziałem się, że był bardzo chory podczas wakacji. Następnie okazał mi wiele uprzejmości. Pamiętam między innymi, że ponieważ miałem nieproporcjonalnie wysoką czapkę, z której kilku moich towarzyszy wyśmiewało się ze mnie, co nie podobało się mnie i Bosko, który często przychodził ze mną, sam mi ją poprawił, ponieważ miał przy sobie niezbędny materiał, a był bardzo dobry w szyciu. Od tego momentu zacząłem podziwiać dobroć jego serca. Jego towarzystwo było budujące.

Czy możemy skraść niektóre z jego cech, aby również stać się „kochanymi”?

1) Bycie pozytywną siłą

Ktoś, kto nieustannie utrzymuje pozytywne nastawienie, pomaga nam dostrzec jasne strony i popycha nas do przodu.

„Kiedy ksiądz Bosko po raz pierwszy odwiedził nędzną szopę, która miała być używana dla jego oratorium, musiał uważać, aby nie rozbić sobie głowy, ponieważ miała tylko metr wysokości; za podłogę miała gołą ziemię, a kiedy padał deszcz, woda przenikała ze wszystkich stron. Ksiądz Bosko czuł wielkie szczury biegające między jego stopami i nietoperze trzepoczące na jego głowie”. Ale dla księdza Bosko było to najpiękniejsze miejsce na świecie. I wyruszył szybko: „Szybko pobiegłem do moich chłopców, zebrałem ich wokół siebie i donośnym głosem krzyknąłem: 'Odwagi, moi synowie, mamy Oratorium bardziej stabilne niż w przeszłości; będziemy mieli kościół, zakrystię, pomieszczenia dla szkół, plac rekreacyjny. W niedzielę pójdziemy do nowego Oratorium, które znajduje się w domu Pinardiego. I pokazał im to miejsce’”.

Radość.

Radość, pozytywny i szczęśliwy stan umysłu, była normą w życiu księdza Bosko. Bardziej niż kiedykolwiek prawdziwe było dla niego wyrażenie: „Moim powołaniem jest ktoś inny. Moim powołaniem jest być szczęśliwym w szczęściu innych”. Przed miłością nie ma dorosłych, tylko dzieci, ten dziecięcy duch, który jest oddaniem, bez troską, wewnętrzną wolnością.

„Przechodził z jednego miejsca na drugie na podwórku, zawsze szczycąc się tym, że jest zręcznym graczem, co wymagało poświęcenia i ciągłego wysiłku. „To było czarujące widzieć go wśród nas”, powiedział jeden z uczniów, teraz już w podeszłym wieku. Niektórzy z nas byli bez kurtek, inni je mieli, ale wszystkie w strzępach; ten ledwo trzymał spodnie na biodrach, tamten nie miał kapelusza albo palce wystawały mu z podartych butów. Jeden był rozczochrany, czasem brudny, niegrzeczny, natarczywy, kapryśny, a przebywanie z najnędzniejszymi sprawiało mu

przyjemność. Dla najmłodszych miał matczyną czułość. Czasami dwoje dzieci obrażało się i biło nawzajem w grach. Ksiądz Bosko szybko podchodził do nich i prosił, by przestali. Zaślepione gniewem niekiedy nie zwracały na niego uwagi, a on wtedy podnosił rękę, jakby chciał je uderzyć; ale nagle zatrzymywał się, brał je za ramię i rozdzielał, a wkrótce psotne maluchy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaprzestawały wszelkich kłótni.

Często ustawiał młodzieńców w dwóch przeciwnych obozach dla barakudy i czyniąc siebie przywódcą jednej strony, organizował grę tak ożywioną, że po części gracze, a po części widzowie, wszyscy młodzi ludzie byli podekscytowani tymi grami. Z jednej strony pragnęli chwały zwycięstwa Księdza Bosko, z drugiej świętowali dla pewności zwycięstwa.

Nierzadko rzucał wyzwanie wszystkim młodzieńcom, by wyprzedzili go w wyścigu i wyznaczał cel, przyznając nagrodę zwycięzcy. I tam ustawili się w kolejce. Ksiądz Bosko podnosi szatę do kolana: – Uwaga, krzyczy: Raz, dwa, trzy! – I rój młodzieńców rzucał się naprzód, ale ksiądz Bosko zawsze pierwszy osiągał cel. Ostatnie z tych wyzwań miało miejsce dokładnie w 1868 roku, a Ksiądz Bosko, pomimo opuchniętych nóg, nadal biegł tak szybko, że zostawił za sobą 800 młodych, wielu z nich cudownie szczupłych. My, którzy byliśmy obecni, nie mogliśmy uwierzyć własnym oczom (MB III,127).

2) Szczera troska o innych

Jedną z cech ludzi „atrakcyjnych” jest prawdziwa i szczera troska o innych. Nie chodzi tylko o to, by zapytać kogoś, jak minął mu dzień i wysłuchać jego odpowiedzi. Chodzi o prawdziwe słuchanie, wczuwanie się i okazywanie szczerego zainteresowania życiem innych. Ksiądz Bosko płakał ze złamanym sercem po śmierci księdza Calosso, Alojzego Comollo, na widok pierwszych chłopców za więziennymi kratami.

Młody antyklerykał

O tym młodym człowieku wspomnimy trochę, ponieważ jest on jak przedstawiciel stu i innych jego towarzyszy. Jesienią 1860 r. Ksiądz Bosko udał się do kawiarni, tak zwanej *Consolata*, ponieważ znajdowała się w pobliżu słynnego sanktuarium o tej nazwie, i usiadł w zacisznym pokoju, aby spokojnie przeczytać korespondencję, którą zwykł przynosić ze sobą. W sklepiu tym obsługiwał klientów uprzejmy kelner. Nazywał się Cotella Giovanni Paolo, pochodził z Cavour (Turyn), miał 13 lat. Latem tego roku uciekł z domu, ponieważ nie tolerował wyrzutów i surowości rodziców. Pozostawiamy mu opis jego spotkania z księdzem Bosko, tak jak opowiedział je księdzu Francesco Cerruti.

Pewnego wieczoru, opowiadał, właściciel powiedział: „Przynieś filiżankę kawy księdzu, który jest tam w pokoju”. „Mam przynieść kawę księdzu?” – powiedziałem jakby zaskoczony. Księża byli wtedy tak samo niepopularni jak teraz, a nawet bardziej niż teraz. Słyszałem i czytałem różne rzeczy i dlatego wyrobiłem sobie bardzo złą opinię o księżach.

Kontynuowałem z drwiącą miną: „Czego chcesz ode mnie, księżu?”, zapytałem z drwiną księdza Bosko. A on spojrzał na mnie stanowczo: „Chciałbym filiżankę kawy od ciebie, dobry młody człowieku”, odpowiedział z wielką uprzejmością, „ale pod jednym warunkiem”. „Co?” „Że sam mi ją przyniesiesz”.

Te słowa i to spojrzenie przekonały mnie i powiedziałem sobie: „To nie jest ksiądz jak inni”.

Przyniosłem mu kawę; tajemnicza siła trzymała mnie blisko niego, który zaczął mnie wypytywać, zawsze w najbardziej kochający sposób, o mój rodzinny kraj, mój wiek, moje zajęcia, a przede wszystkim o to, dlaczego uciekłem z domu. Potem zapytał: „Czy chcesz ze mną pojechać?”. „Dokąd?” „Do Oratorium ks. Bosko. To miejsce i ta posługa nie są dla ciebie”. „A kiedy tam będę?” „Jeśli chcesz, możesz się uczyć”. „Ale czy utrzymasz mnie przy zdrowiu?”. „Och, pomyśl! Tam się bawisz, jesteś wesoły, masz zabawę...” „Dobrze, dobrze”, odpowiedziałem, „przyjdę. Ale kiedy? Natychmiast? Jutro?” „Dziś wieczorem”, dodał ks. Bosko.

Zrezygnowałem z mojego właściciela, który chciałby, abym został jeszcze kilka dni, zabrałem kilka łachmanów i tego samego wieczoru poszedłem do Oratorium. Rano Ksiądz Bosko napisał do moich rodziców, by ich uspokoić i zaprosić, by przyszli do niego po niezbędną zgodę na pomoc w wyżywieniu i związanych z tym wydatkach. Rzeczywiście moja matka przyszła i po wysłuchaniu tego, co powiedział o stanie rodziny: „Cóż, zakończył D. Bosko, zrobmy tak; płacisz 12 lirów miesięcznie, D. Bosko wyłoży resztę. Bosko”.

Podziwiałem w niej nie tylko wspaniałą dobroczynność, ale także roztropność ks. Bosko. Moja rodzina nie była bogata, ale cieszyła się wystarczającym bogactwem. Gdyby więc przyjęła mnie bezpłatnie, nie zrobiłby dobrze, ponieważ byłoby to szkodliwe dla innych bardziej potrzebujących niż ja.

Przez dwa lata jego krewni dotrzymywali umowy z Księdzem Bosko w sprawie renty, ale na początku trzeciego przestali płacić i nie chcieli już wiedzieć: Młody człowiek, choć żywy w najwyższym stopniu, był otwarty, szczery, dobroduszny, o wzorowym zachowaniu i przynosił wiele korzyści w nauce. Teraz w tym roku szkolnym (1862-1863), gdy miał wstąpić do czwartej klasy, obawiając się, że będzie musiał przerwać naukę, otworzył się przed Księdzem Bosko, który odpowiedział: „A jakie to ma znaczenie, jeśli twoi rodzice nie chcą już płacić? Czyż nie jestem tam? Bądź pewien, że ksiądz Bosko cię nie opuści”. I rzeczywiście, dopóki przebywał w

Oratorium, ksiądz Bosko zapewniał mu wszystko, czego potrzebował. Kiedy ukończył czwartą klasę szkoły średniej i pomyślnie zdał egzaminy, zabrał się do pracy; a pierwsze pieniądze, które udało mu się zebrać dzięki swojej pracy, wysłał Księdzu Bosko kosztem niedostatku i w małych ratach, aby wyrównać resztę niewielkiej emerytury, którą jego krewni zaniedbali zapłacić w ostatnim roku jego pobytu w Oratorium. Żył jako dobry chrześcijanin, gorliwie rozpowszechniał *Czytanki Katolickie*, był jednym z pierwszych, którzy dołączyli do związku alumnów i zawsze utrzymywał serdeczną komunikację ze swoimi byłymi przełożonymi.

3) Bycie dobrym słuchaczem

W świecie, w którym wszyscy wydają się mówić przez cały czas, dobry słuchacz wyróżnia się. Słuchanie tego, co ktoś mówi, to jedno, ale prawdziwe słuchanie – wchłanianie i rozumienie – to coś innego. Bycie dobrym słuchaczem nie polega tylko na milczeniu, gdy druga osoba mówi. To uczestniczenie w rozmowie, zadawanie dociekliwych pytań i okazywanie szczerego zainteresowania.

Kontakt jako wymiana energii.

Posiadamy jedną z najrzadszych cech: „łaskę istnienia”. Życie przepełnione, jak dobre wino z kadzi. Za co tysiące ludzi mówiło: „Dziękuję, że jesteś!” i „Obok ciebie jestem inny!”.

„Słuchał chłopców z największą uwagą, jakby to, co mówili, było bardzo ważne. Czasami wstawał lub chodził z nimi po pokoju. Kiedy rozmowa dochodziła końca, odprowadzał ich do progu, sam otwierał drzwi i żegnał ich słowami: „Zawsze jesteśmy przyjaciółmi, neh!” (Biographical Memoirs IV, 439).

4) Piękno dobrego człowieka

Oto dlaczego Ksiądz Bosko jest atrakcyjny. Kardynał John Cagliero donosi o następującym fakcie odnotowanym osobiście podczas towarzyszenia Księdzu Bosko. Po konferencji, która odbyła się w Nicei, Ksiądz Bosko opuścił prezbiterium kościoła, aby udać się do drzwi, otoczony przez tłum, który nie pozwolił mu przejść. Pewna ponuro wyglądająca osoba stała nieruchomo, obserwując go, jakby nie miał nic dobrego na myśli. Ksiądz Cagliero, który miał go na oku, niespokojny o to, co może się wydarzyć, zobaczył zbliżającego się mężczyznę. Ksiądz Bosko zwrócił się do niego: „Czego chcesz?” „Ja? Niczego!”.

„A jednak wydaje się, że masz mi coś do powiedzenia!”. „Nie mam ci nic do powiedzenia”.

„Czy chcesz się wypowiedzieć?”. „Wyznać mnie? Nie na odległość!”

„Więc co tu robisz?” „Jestem tu, ponieważ... nie mogę odejść!”

„Rozumiem... Panowie, zostawcie mnie na chwilę samego”, powiedział Ksiądz Bosko do otaczających go osób. Sąsiedzi odsunęli się, ksiądz Bosko szepnął kilka słów do ucha mężczyzny, który padając na kolana, wypowiadał się na środku kościoła (por. MB XIV, 37).

Papież Pius XI, papież, który kanonizował księdza Bosko i który był gościem księdza Bosko w domu Pinardiego jesienią 1883 roku, wspomina: „Tutaj odpowiadał wszystkim: i miał właściwe słowo na wszystko, tak właściwe, że zadziwiał: najpierw zaskoczył, a potem zbytnio zdumiał”.

Dwie rzeczy pozwalają nam zrozumieć wieczność: miłość i zdumienie. Ksiądz Bosko podsumował je w swojej osobie. Piękno zewnętrzne jest widzialnym składnikiem piękna wewnętrznego. I objawia się poprzez światło, które emanuje z oczu każdej osoby. Nie ma znaczenia, czy jest źle ubrany, czy nie odpowiada naszym kanonom elegancji, czy nie próbuje narzucić się uwadze otaczających go ludzi. Oczy są zwierciadłem duszy i do pewnego stopnia ujawniają to, co wydaje się ukryte. Ale oprócz zdolności do świecenia, mają jeszcze jedną cechę: działają jak lustro zarówno dla darów przechowywanych w duszy, jak i dla mężczyzn i kobiet, którzy są przedmiotem ich spojrzenia.

Rzeczywiście, odzwierciedlają tego, kto na nie patrzy. Jak każde lustro, oczy odzwierciedlają najgłębsze odbicie twarzy, która znajduje się przed nimi.

Pewien stary ksiądz, były wychowanek na Valdocco, napisał w 1889 r.: „To, co najbardziej wyróżniało księdza Bosko, to jego spojrzenie, słodkie, ale przenikliwe, aż do ciemności serca, w które trudno było się nie wpatrywać”. I dodał: „Zwykle portrety i obrazy nie pokazują tej osobliwości” (MB VI, 2-3).

Inny były wychowanek z lat siedemdziesiątych, Pons Pietro, ujawnia w swoich wspomnieniach: „Ksiądz Bosko miał dwoje oczu, które przeszywały i przenikały umysł..... Zwykł chodzić, rozmawiając i patrząc na wszystkich dwojgiem oczu, które zwracały się w każdą stronę, elektryzując serca radością” (MB XVII, 863).

Wieszecie że jesteście dobrymi ludźmi, gdy ludzie zawsze przychodzą do ciebie po radę i zachętę. Drzwi księdza Bosko były zawsze otwarte dla młodych i starszych. Piękno dobrego człowieka jest cechą trudną do zdefiniowania, ale kiedy jest, zauważa się je: jak perfumy. Wszyscy wiemy, jak pachną róże, ale nikt nie potrafi tego wyjaśnić.

Czasami zdarzało się to zjawisko, że młody człowiek słyszał słowo Księdza Bosko i nie mógł oderwać się od niego, pochłonięty niemal świetlistą ideą... Inni czuwali przy jego drzwiach w nocy, stukając lekko co jakiś czas, dopóki im nie otworzono, ponieważ nie chcieli iść spać z grzechem w duszy.

(ciąg dalszy nastąpi)